Nr. 6 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 9 stycznia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kompromitacja propagandy monarchistycznej.

Zachwianie rządów reakcji na Węgrzech.

Skandale w warszawskiej policji politycznej

WARSZAWA. 7-go stycznia. (tel. wł.). W warszawskiej policji politycznej wykryto nowy skandal, który tym razem, nie będzie zapewne zatuszowany, bo zainteresowały się nim władze prokuratorskie.

W związku z tą aferą aresztowano w sobotę aspiranta policji politycznej Bolesława Pawłowskiego. Jednym z ciążących na nim zarzutów jest sprzedanie organizacji komunistycznej, za dużą sumę w dolarach, dokładnego wykazu wszystkich konfidentów policyjnych w Warszawie. Do aktów tych miał Pawłowski dostęp, jako zastępca kierownika referatu komunistycznego. Zresztą stanowisko swoje wykorzystał Pawłowski w celach dochodowych.

Charakterystyczne jest, że przed 6 miesiącami został Pawłowski wydalony z oddziału wileńskiego policji politycznej, jako podejrzany, o konszachty z komunistami. Mimo tego przyjęto go do służby w Warszawie.

Jednocześnie z Pawłowskim, aresztowano kilka osób cywilnych i jednego funkcjonarjusza policji politycznej.

Tego rodzaju wypadki powtarzają się dość często w policji politycznej. Niedawno aresztowano funkcjonarjusza policji pl. Jasińskiego, — który sfałszował protokół rewizji w mieszkaniu hr. Tolla i puścił w obieg fałszywą 100 dolarówkę stanowiącą dowód rzeczowy, w pewnej sprawie. Zwierzchnik tego funkcjonarjusza podkomisarz Korwin-Piotrowski musiał ustąpić w związku ze sprawą hr. Tolla.

Szwajcarja chce zgody z sowietami.

BERNO. 7 stycznia. (Pat.) Burżuazyjna prasa szwajcarska występuje przeciw poglądowi Izwistji na stosunki szwajcarsko-rosyjskie i stwierdza, że poglądy te nie odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy. Prasa ta stwierdza, że nie ma mowy o współwinie Szwajcarji w zamordowaniu Worowskiego, wobec tego, że prawo eksterytorjalności przysługuje tylko delegatom na konferencje organizowane przez Ligę Narodów. Prasa komunistyczna wyraża nadzieję, że nawiązanie w tym względzie dyskusji doprowadzi do porozumienia między Szwajcarją i Rosją oraz do wzięcia przez Rosję udziału w pracach przygotowawczych konferencji rozbrojeniowej. Dzienniki komunistyczne domagają się od rządu szwajcarskiego uznania moralnej odpowiedzialności za zamordowanie Worowskiego.

—:::—

Dalsze aresztowania fałszerzy.

Wykrycie fabryki falsyfikatów.

BUDAPESZT. 7 stycznia. (Pat.) W związku z aferą fałszowania banknotów 1000 frankowych policja aresztowała przewodniczącego stowarzyszenia narodowego Józefa Szcerelsy'ego, technicznego urzędnika Instytutu kartograficznego Geroego oraz pewnego młodego człowieka nazwiskiem Andre Andow.

BUDAPESZT. 7 stycznia. (Pat.) 25 agentów policji udało się na zamek w Sarospatak, gdzie przedsięwzięli rewizję olbrzymich kazamat, jednak bez rezultatu. Organy policyjne doszły do przekonania, że drukarnia banknotów znajdowała się w pałacu.

WIEDEŃ, 7 stycznia. (Pat.) Neue Fr. Pr." donosi z Budapesztu, że policji udało się wykryć miejsce, gdzie były sporządzane fałszywe banknoty. Aresztowany przez policję Goere, urzędnik techniczny Instytutu kartograficznego oświadczył, iż z inicjatywy ks. Windischgraetza sporządzał falsyfikaty i klisze w piwnicy Instytutu kartograficznego. Wymienił też nazwiska osób, którym sprzedał zepsute maszyny po odkryciu falsyfikatów. Pozatem aresztowano — niejakiego Andera, który zeznał, że uczestniczył w fałszerstwie. Policja dowiedziała się, że u niego znajduje się cały nakład falsyfikatów. Zeznania aresztowanego Goera pozostają w sprzeczności z zeznaniami ks. Windischgraetza.

—:::—

Zmierzch Horthy'ego.

BERLIN, 7 stycznia. (Pat.) Voss. Ztg." dowiaduje się z Budapesztu, że stanowisko Horthy'ego jest zachwiane a ks. Albrecht skompromitowany. Natomiast polepszyły się szanse ks. Ottona, Legitymiści zamierzają uprzedzić zamach stanu Gömbösa i chcą obwołać Ottona królem, ustanawiając równocześnie regencję.

—:::—

Akcja na rzecz skarbu

WARSZAWA. 7-go stycznia. (tel. wł.). Dzisiaj o godz. 1-ej odbyła się u marsz. Rataja, konferencja, w której wzięli udział min. Zdziechowski i dyr. Karpiński. Konferencja ta pozostaje w związku z rozpoczętą na terenie Małopolski akcją, zbiórki złota i kosztowności na rzecz pożyczki dla skarbu.

W sprawie tej konferuje z rozmaitemi osobistościami p. Wasung.

Awantury komunistów.

WARSZAWA. 7 stycznia. (AW.) Patrol policyjny natknął się wczoraj na wybrzeżu Kościuszki na grupkę komunistów, którzy usiłowali zawiesić tam czerwony sztandar. Aresztowano kilka osób. U zbiegu ulic Solec i Tamka usiłowano również wywiesić czerwony sztandar. Na widok policji komuniści zbiegli. Wśród aresztowanych znajduje się słuchaczka uniwersytetu warszawskiego Berta Oppenheim.

—:::—

Socjaliści niemieccy za koalicją.

KARLSRUHE. 7. 1. (Pat). Na zebraniu partji socjaldemokratycznej wypowiedział się poseł Crispien a z nim większość za wstąpieniem socjalistów do rządu wielkiej koalicji.

—:::—

Zatarg w górnictwie amerykańskim.

N. JORK. 7 stycznia. (Pat.) Konferencja prowadzona przez właścicieli kopalń węglowych z górnikami mająca na celu zakończenie strejku stanęła na martwym punkcie. Istnieja dane, iż opinja publiczna sprzeciwi się trwaniu strejku ze względu na olbrzymie straty, unieruchomienie przemysłu i wzrastającą wśród górników nędzę.

—:::—

Przemycanie tytoniu do Polski.

KRAKÓW, 7 stycznia. W Dziedzicach wykryto w tych dniach oszustwa dokonywane od dłuższego czasu przez przemycanie do Polski austrjackich papierosów. Skonfiskowano skrzynię z 25 tys. papierosami, sprawców dotąd nie zdołano wyśledzić.

Praca dla bezrobotnych w Warszawie.

WARSZAWA. 7 stycznia. Magistrat warszawski prowadzi w dalszym ciągu akcję zatrudniania bezrobotnych. Dziś będą podjęte roboty kanalizacyjne na Żoliborzu, przy których pracować będzie 700 robotników na dwie zmiany. Roboty potrwają pół roku.

—:::—

Pomysły p. Kemmerera.

WARSZAWA. 7. 1. (AW). W hotelu Europejskim odbyła się konferencja kupców żydowskich z prof. Kemmererem. Przedstawiciel tego kupiectwa poseł Wiślicki przedstawił p. Kemmererowi sytuację gospodarczą kraju, a szczególnie położenie handlu żydowskiego.

Prasa żargonowa donosi, że p. Kemmerer po referacie p. Wiślickiego wyraził przekonanie, że pożyczka zagraniczna dla Polski mogłaby być przyspieszona pod warunkiem redukcji budżetu państwowego (szczególnie w zakresie wydatków komunalnych, wojskowych i oświatowych), zniesienie 8-godz. dnia pracy uwolnienia przemysłu od ciężarów socjalnych, zmiany systemu podatkowego oraz zwolnienia handlu od represji.

20-ty Kongres P. P. S.

(Sprawa rolna).

Referuje poseł Kwapiński.

„Stosunek partji socjalistycznej do spraw agrarnych jest kwestją pierwszorzędnej wagi. Dotychczasowe stanowisko socjalistów w tych sprawach wszędzie ulega zmianie.

Mowca maluje katastrofalne stosunki rolne gdzie — obok 20 tysięcy gospodarstw obszarniczych o ogólnym obszarze 12 miljonów hektarów znajduje się 2,500.000 karłowatych gospodarstw zubożałych chłopów o ogólnym obszarze 15 miljonów hektarów. Prócz tego masy robotników bezrolnych.

Mowca określa stanowisko PPS., która domaga się od początku reformy rolnej bez odszkodowania, zabezpieczenia przedewszystkiem praw do ziemi bezrolnym, oraz inwalidom wojennym, następnie właścicieli karłowatych gospodarstw, dania nabywcom ziemi faktycznej możności zagospodarowania się, zabezpieczenia praw do ziemi Ukraińcom i Białorusinom na Kresach i t. d.

Gdy walka nasza przeniosła się do sejmu ustawodawczego żądanie reformy rolnej bez odszkodowania było już w danym sejmie nie do spełnienia ze względu na odpowiedni przepis konstytucji. Mowca omawia walkę, jaką prowadziliśmy o przeprowadzenie naszych postulatów, oraz dwulicowe stanowisko „Wyzwolenia", które chciało, aby ustawa przeszła naszymi głosami, a jednocześnie na zewnątrz występowało przeciwko ustawie.

P. P. S. szła swoją drogą, walcząc o to, aby przeforsować jak najlepszą w danych warunkach ustawę. Przeciwko ustawie, jaka została wreszcie przez sejm uchwalona w dniu 20 lipca walczyli z największą zajadłością obszarnicy z jednej strony, a komuniści z drugiej, przy dwulicowem stanowisku „Wyzwolenia".

Mowca omawia błędy i braki tej ustawy, która nas od początku nie zadowalniała, uważaliśmy ją jednak za krok wyjścia z martwego punktu za poprawę dotychczasowej sytuacji.

Ustawa została znacznie pogorszona przez ostatnie poprawki senatu. Wobec tego rezolucję jaką w tej sprawie uchwalił C. K. W. przed ostatniemi poprawkami senatu, należy odpowiednio zmienić.

ZAMYKA OBRADY KONGRESU POSEŁ T. DASZYŃSKI.

„Po czterech dniach pracy zakończyliśmy obrady naszego XX. Kongresu. W szeregach partji wyrażano obawy, że Kongres będzie obradował na beczce z prochem. Miano na myśli straszliwe położenie klasy robotniczej. Wraz ze starszymi naszymi towarzyszami nie podzielaliśmy tego zdania. Wiara nasza potwierdziła się na tym Kongresie. — Byliście towarzysze świadkami, jak opozycja mogła walić taranem w większość. Z drugiej strony mogliście stwierdzić, iż nikt na tym Kongresie nie cieszy się taką sympatją jak opozycja. Bo przecież pomimo pewnych różnic, my cenimy u naszych towarzyszów z opozycji bezwzględną czystość ich intencji.

Uchwaliliśmy rezolucję, która daje nam rękojmię że nie będzie sporów po Kongresie. Wszyscy bowiem czujemy grozę położenia. Wszyscy widzimy, jak klasie robotniczej usuwa się podstawa z pod nóg. Niema dla klasy robotniczej większego upokorzenia, jak wtedy, kiedy czuje że przestaje być motorem, dźwignią postępu i ruchu.

Rezolucja nasza, nie jest rezolucją rozpaczy lub rezygnacji, lecz rezolucją świadczącą o świadomości siły partji i drogi, po której mamy kroczyć. Rezolucja nie wypowiada jednej dziesiątej części tego, co powinna i co mogła była wypowiedzieć. Bo przecież to nie żadne oszczerstwo, że Polska wchłonęła w siebie różne czarnosecinne organizacje, bo to przecież żadne oszczerstwo, że burżuazja nasza niczego się nie nauczyła, i żeruje na państwie oraz że nasza armja, po ustąpieniu Piłsudskiego (Kongres urządza gorącą owację Marszałkowi Piłsudskiemu, wszyscy wstają z miejsc, okrzyki: niech żyje!) mogła się stać łupem dla karjerowiczów.

Gdy z tego Kongresu wrócimy do domów będziemy się czuli bardziej zwarci, bardziej solidarni i zjednoczeni. Bo przecież nikt z nas nie wierzy bezgranicznie w zbawienność koalicji. Jeśli napotkamy tam na upór, na egoizm na brak zrozumienia to wprost z koalicji przejdziemy do walki. (oklaski). W walce tej pójdziemy po wytkniętej drodze zdobywania rząd lecz już nie koalicyjnego, ale rządu robotników miast i wsi. (huczne oklaski).

Upewniliśmy na tym Kongresie naszą wiarę w siłę i zwartość naszej partji i z tym nieocenionym skarbem rozjedziemy się do domów.

Następnie tow. Daszyński składa w imieniu wszystkich delegatów Kongresu podziękowanie Warsz. Okr. Kom. Robotniczemu, jego przewodniczącemu tow. Jaworowskiemu (Kongres urządza tow. Jaworowskiemu burzliwą owację), Komisji gospodarczej OKR. i milicji robotniczej oraz robotnikom warszawskim za ich niestrudzoną pracę koło zorganizowania Kongresu i uprzyjemnienia jego uczestnikom pobytu w stolicy.

Dalej tow. Daszyński wyraża podziękowanie prezydjum miasta za udzielenie sali i w końcu dziękuje naszym miłym gościom zagranicznym za przybycie na nasz Kongres i przywiezienie pozdrowień od organizacji socjalistycznych, będących z nami w jednej Międzynarodówce Socjalistycznej (obecni urządzają burzliwą owację zagranicznym gościom).

Tow. Daszyński prosi gości o zawiezienie do swoich organizacji socjalistycznego pozdrowienia od PPS.

Okrzykiem: Niech żyje socjalizm! Niech żyje PPS. — tow. Daszyński zamyka Kongres.

Wszyscy obecni wstają. Rozlegają się tony naszej bojowej pieśni. — Czerwonego Sztandaru.

Ostatni okrzyk: Nie żyje tow. Daszyński, przewodniczący Kongresu zostaje podchwycony przez kilkaset piersi i zagłuszony burzą oklasków

WYBORY.

Do Rady Naczelnej wybrano 52 delegatów która się zaraz ukonstytuowała wybierając przewodniczącym posła Daszyńskiego, zastępcami dr. Diamanda Szczerkowskiego i Żuławskiego.

Centralny Komitet Wykonawczy składa się z 11 towarzyszy, i zaraz się ukonstytuował wybierając na przewodnicz. dra Perla, na zastępców Jaworowskiego i Niedziałkowskiego, a sekretarzem generalnym posła Kazimierza Pużaka.

—:::—

Wrażenia z Kongresu.

Długa i wyczerpująca dyskusja, w której z obu stron padały słowa, nieraz dość surowej krytyki, okazała się w skutkach bardzo pożyteczna. Opinia Kongresu tego najwyższego organu partji zarysowała się jasno. Kongres zaświadczył raz jeszcze, jak PPS. jest jednolita i mocna, jak niezłomna jest jedność partyjna. PPS. jest silna i zwarta i nie boi się żadnych dyskusji. Niema nic do ukrycia ani zatuszowania. W obliczu całego proletarjatu i całej opinji publicznej, odbywa swe roki i wykreśla swą drogę — która raz wykreślona, jest jedyna dla wszystkich.

Różnice między C. K. W. a opozycją zacierają się zatarły, bo i stanowiska się zbliżyły Tow. Szczerkowski, zakończył swoje przemówienie jako generalny mówca przeciw rezolucji C. K. W następujące: „Będziemy się sta-

Prawdziwy portret Mussoliniego.

(Dokończenie).

Mussolini uchylał się od wszelkiej odpowiedzialności i nigdy nie miał odwagi powiedzieć komuś w twarz „nie". Pewnego wieczoru zirytowany opowiedział mi, że z Genui ma przybyć towarzysz, uchodzący za najsilniejszego człowieka w całej partji. Ten żąda od niego oświadczenia, które miałby przedłożyć w pewnym celu całemu zarządowi partyjnemu. Mussolini temu oświadczeniu jest przeciwny, ale boi się to powiedzieć owemu towarzyszowi i prosi Angelikę, by z nim pomówiła.

Towarzysz przyszedł około godz. pół do 11. i pertraktował ze mną aż do pół do 4. zrana. Mussolini tymczasem ukrył się gdzieś w redakcji. Kiedy genueńczyk oddalił się, nie uzyskawszy mojej aprobaty, wylazł Mussolini ze swego ukrycia, i wyraził mi swój podziw, że tak jestem nieugięta. Na drugi dzień spotkałam towarzysza z Genui, który pełen radości obwieścił mi, że sprawa jest załatwioną, że poszedł do Mussoliniego do domu a ten oświadczenie złożył...

Nadszedł rok 1914 — jak wiadomo — Włochy przyłączyły się do ententy dopiero z wiosną r. 1915. Mussolini był zdania, że wojnę należy wszelkiemi siłami zwalczać i wysoko dzierżyć sztandar Międzynarodówki proletarjackiej. Jak zawsze, tak i tu był tylko produktem swego otoczenia. Czytał by w jakiemś czasopiśmie, że klęska Niemiec, byłaby szkodliwą, bo osłabiłaby olbrzymi niemiecki ruch robotniczy i dlatego bezpośrednio po wybuchu wojny zastępywał ten pogląd. Własnego zdania o sprawie nie miał. Jednakowoż ogólny nastrój antywojenny przedzierzgnął się wkrótce w nastrój za wojną, a Mussolini natychmiast zdecydował się na udział w wojnie. Lecz i tu okazał się tym samym tchórzem co zawsze.

Kazał opublikować przez znajomego artykuł w dzienniku burżuazyjnym w którym wskazuje się na to, że nawet w obrębie partji socjalistycznej nastrój antywojenny nie jest bynajmniej jednolity i że jeden z najwybitniejszych członków partji jest za wojną.

Artykuł ten podziałał jak bomba. Zarząd partyjny zwołał natychmiast posiedzenie do Bolonji i tam Mussolini miał bronić swego stanowiska. Ale znowu był zanadto tchórzliwy by w otwartej potyczce bronić swego zdania w dniu, w którym zarząd miał się zebrać, opublikował w „Avanti" artykuł; który przedstawiał zmieniony jego pogląd. Był zatem, by rząd przystąpił do wojny u boku mocarstw zachodnich. Bał się widocznie, że zarząd partyjny go potępi i wstrząśnie jego stanowiskiem i dlatego z trwogi i tchórzostwa stworzył fakt dokonany...

Jechaliśmy wtedy razem z Medjolanu do Bolonji na posiedzenie zarządu partyjnego. Czytałam artykuł w czasie podróży i powiedziałam mu: „Kto coś podobnego pisze; idzie albo na front, albo do domu warjatów, ale nie może pozostać członkiem partji socjalistycznej". Mussolini odpowiedział mi, wtedy w swojej manji wielkości, z zupełną nieznajomością sytuacji: „Cały zarząd partyjny będzie za mną". Cały zaś zarząd partyjny w owej chwili zwarcie zwalczał wojnę!...

Powiedzenie to, na zawsze pozostanie mi w pamięci; była to jedna z najtragiczniejszych scen, jakie przeżyłam. Jeden członek zarządu po drugim zabierał głos; żądając argumentów ze strony Mussoliniego, a on sam siedział niemy ze spojrzeniem ponurem, rozstrojony i zły, jak człowiek, którego schwytano na zbrodni.

Wkońcu, ja zabrałam głos i po raz ostatni napomniałam go, by się zastanowił, a to nie bynajmniej dlatego że „Avanti" go potrzebował — w ruchu socjalistycznym nie ma ludzi, zastąpić się nie dających — ale dlatego, że jest na drodze do zdradzenia siebie i swojej przeszłości. I na to Mussolini nie odpowiedział ani słowem. Dopiero gdy zarząd jednogłośnie pozbawił go urzędu, a ja postawiłam wniosek, by go materjalnie zabezpieczono, odpowiedział ostro i zimno: „Niczego mi nie trzeba; złamię pióro, nigdy więcej słowa nie napiszę i jako murarz potrafię sobie jeszcze zarobić swoich pięć lirów dziennie". W tym czasie już ufundowany był zresztą finansowo wielki dziennik, w którym Mussolini odtąd miał uprawiać a-

rali, aby uchwały kongresu były przez wszystkich dopełniane".

Kongres był znakomicie zorganizowany; wszystkie sprawy załatwiono i zadecydowano, powiedziałbym, że wobec dyskusji politycznej za mało czasu poświęcono organizacji partyjnej.

Cyfry sprawozdania Zarządu partyjnego nie stoją w żadnym stosunku do wpływów politycznych i jej społeczno- państwowego znaczenia.

Do uświetnienia kongresu przyczyniła się Urządzona Akademja z okazji kongresu, na której przemawiali w sali Tw'a Hygienicznego wszyscy zagraniczni goście.

—:::—

Wywiad z tow. Welsem.

Międzynarodówka socjalistyczna i partja soc.- dem. Niemiec wysłały jako swego przedstawiciela na nasz Kongres partyjny tow. Ottona Welsa. Tow. W. zajmuje wybitne stanowisko w ruchu robotniczym Niemiec. Jest posłem do Sejmu Rzeszy, przewodniczącym C. K. W., a więc zajmuje stanowisko, które piastował niegdyś Bebel. W czasie rewolucji był on „pierwszym dowódcą" a więc kierownikiem sił zbrojnych. Skorzystaliśmy ze sposobności by prosić tow. Welsa o kilka informacji o stosunkach niemieckich.

— Jak jest stan Waszej organizacji partyjnej?

— Partja nasza odpowiada tow. W. ma miljon członków płacących regularnie składkę. Znaczne zmniejszenie się liczby członków, jednak ze względu na bezrobocie uważać należy za rzecz przemijającą. — Prasa nasza rozwija się znakomicie, albowiem mamy 169 dzienników o nakładzie 1 i pół miljona egzemplarzy dziennie. Mamy własną służbę radjotelefoniczną, obsługującą całą prasę partyjną. Dzięki temu prasa nasza może skutecznie kontrolować analogiczne informacje agencji burżuazyjnych.

— A komuniści — pytamy.

— O ich ideowym upadku mówić nie będę są to rzeczy powszechnie znane. Liczba członków partji kom. jest stosunkowo mała, mają ani zaledwie 100 tysięcy członków, a ich organ centralny „Rote Fahne" wychodzi w 15 tysiącach egzemplarzy.

— Czy uważacie, iż ustrój republikański w Niemczech jest zapewniony?

Bezsprzecznie tak, zwłaszcza, iż przyczyniają się do tego znakomicie sami monarchiści i rodziny panujące, stawiając republice olbrzymie żądania z tytułu odszkodowań. Pracujemy także i pozytywnie nad utrzymaniem republiki przez współudział w organizacji ogólno- republikańskiej „Reichsbanner" (Sztandar państwowy), która liczy 3 miljony członków. W skład tej organizacji wchodzą członkowie s.-d. centrum i demokratów niemieckich.

— Czy Locarno wywrze wpływ na stosunki polsko- niemieckie?

— Bezsprzecznie tak, pokój na Zachodzie jest także gwarancją pokoju na Wschodzie.

Świat nie może żyć stale w pewnego rodzaju stanie wojennym. Locarno jest dla nas aktem wstępnym, za którym muszą iść dalsze.

— Jakie wrażenie odnieśliście z pobytu w Polsce?

— Współudział mój w Kongresie Waszym jest odpowiedzią na odwiedziny tow. posła Diamanda na naszym Kongresie w Heidelbergu. W ostatnich miesiącach staliśmy w bardzo bliskim kontakcie z tow. Diamandem, którego znakomitą działalność w czasie rokowań polsko- niemieckich potrafiliśmy ocenić. Pobyt mój w Polsce uważajcie za dowód uczuć międzynarodowych naszej partji, która uważa wszystko to co zaszło w przeszłości między nami a Wami za rzecz nieistniejącą i przebrzmiałą.

Co prasa pisze o Kongresie P. P. S.

"Kurjer Lwowski" w artykule "O demokrację czynu", uważa pytanie: czy dobrze zrobiła P. P. S. wstępując do rządu koalicyjnego z endekami i jej przybudówkami? — za jednostronne:

"Wogóle takie pytanie stawiać mogą tylko członkowie partji. koalicja rządowa jednak nie jest kwestją upodobań i sympatji. ale w pewnych wypadkach staje się poprostu koniecznością polityczno-dziejową! — Kongres znakomicie oświetlił nastroje PPS. bo najliczniejsze robotnicze stronnictwo na kwestję udziału socjalistów patrzy jako na zagadnienie natury gospodarczej. Senior socjalizmu — Daszyński śmiało i otwarcie napiętnował hasło: im gorzej dla robotników, tem lepiej dla socjalizmu. — Wódz PPS i cały kongres nie chcą realizować podobnych haseł. Kongres wykazał olbrzymią miarę wyrobienia politycznego. — skoro stanął na platformie ratowania położenia gospodarczego Polski. Siła PPS polega właśnie na tem, że ma odwagę wziąść na siebie odpowiedzialność za czyny o charakterze wybitnie konstruktywnym dla państwa".

Wracają do "Kurjera Lwowskiego" najpiękniejsze tradycje polskiej demokracji!

"Warszawianka". St. Strońskiego wykombinowała. że kongres i obecny rząd jest koalicją miejskich stronnictw przeciw wsi! Uważa za jednostronność walkę PPS o ubezpieczenia społeczne. kosztem innych grup społecznych. wsi i przemysłu. Nie daje spokoju Strońskiemu passus z przemówienia Daszyńskiego: "bądźmy solidarni z tymi pośród urzędników. którzy nie pozbyli się świętych cech robotnika. Ale nie rozciągajmy tej solidarności na każde żądanie biurokracji".

"Głos Narodu" powołując się na sprawozdanie zarządu partyjnego i przemówienie sekretarza — posła Pużaka. lansuje wiadomości. że PPS "źle" stoi.

"Chwila" pisze. że kongres stał na poważnym poziomie. że partja musi rozpocząć intensywną pracę organizacyjną na terenie. dokąd niezupełnie dotarła.

—:::—

Przeciwnik rekwizycji, a nawet zbiórki złota.

Prof. Romer jest znakomitym geografem. ale kiepskim ekonomistą. Rozprawia się on na łamach "Warszawianki" z projektem przymusowej pożyczki złota na umocnienie waluty polskiej. argumentując. że w Polsce złota nie ma i że pobór złota przymusowy czy dobrowolny "musiałby nas do reszty przed całym światem skompromitować".

Prof. Romer układa następującą kombinację.

Obliczenie zapasu złota w społeczeństwie polskiem opiera na następującem zestawieniu:

1) 1.350 do 1.800 000 ludzi. tj. 15 do 20 procent zaślubionych. ma złote obrączki. wartości złota 10 do 15 zł. czyli ma 19.700 000.

2) dziesiątą część powyższej sumy złotych zegarków po 30 złp. czyli 4.740 000.

3) połowę powyższej sumy złotych łańcuszków po 30 zł. czyli 2.360 000.

4) klejnoty wartości podwójnej pozycji 1 do 3 czyli 53.800.000

5) 10.000 świątyń wszelkich wyznań: złota i klejnotów średnio po 10.000 zł. czyli 100 000.000.

Suma ogólna — wedle jego obliczeń — wyniosłaby 180 miljonów złotych.

Gdyby tak było. istotnie "nie opłacałaby się skórka za wyprawę". Ale kombinacje prof. Romera nie są oparte na żadnych istotnych cyfrach. Bez obrączek ślubnych. z któremi ludziom tak trudno się rozstać. nie przedstawiających zresztą większej wartości jest w Polsce złota i klejnotów conajmniej dziesięć razy więcej niż oblicza prof. Romer. W samym Lwowie jest najmniej 10.000 osób. które posiadają złota i brylantów wartości jakich 1000 zł. każda. Ogólna wartość przedmiotów w jednym tylko Lwowie wynosi najmniej 10 miljonów złotych. Gdybyśmy przyjęli. że w całej Polsce znajduje się 100 razy tyle złota. ile we Lwowie. osiągnęlibyśmy nieprawdopodobną sumę 1 miljarda złotych za kosztowności. znajdujące się u osób prywatnych.

A świątynie?

Jak widzimy. prof. Romer miałby z 10 000 świątyń 100 miljonów zł. "Gra nie warta świeczki" gdyby tak było. Ale i tu mamy do czynienia z kombinacją opartą na fałszywych cyfrach. Przypominamy pewien wypadek. który niewiadomo dlaczego. zatarł się w pamięci ludzkiej. a co gorsze. uszedł niemal uwagi czynników policyjnych. Katedra gnieźnieńska została przed trzema laty sromotnie ogołocona ze skarbów. Złoczyńcy nie zostali wyśledzeni. a 500 miljonów złotych. jakie przedstawiały owe klejnoty. poszły gdzieś z wiatrem. Państwu nie zostały te klejnoty oddane na ratunek. ale złodzieje się niemi obłowili. Najbardziej religijny. praktykujący. głęboko wierzący katolik łatwiej pogodzi ze swem sumieniem chrześcijańskiem fakt. że wota i naczynia kościelne poszły na ratowanie skarbu niż na rozbój i kradzież. W kościele i klasztorze częstochowskim znajdują się nieprzebrane skarby. składane przez wieki przez królów. szlachtę, mieszczan i chłopów. Obok skromnych korali. rubiny i szmaragdy. djamenty i perły. Obok przedmiotów wysokiej wartości artystycznej i historycznej. bezcenne drobiazgi. całe góry złota. Żelazne ciężkie wrota zamykają dostęp do tych skarbów. Leżą tam bezużytecznie. Gdyby leżały — nienaruszone zresztą — w skarbcu państwa. stałyby się użyteczne. utrwaliłyby niepodległość Polski. o którą na murach Częstochowy walczył ks. Kordecki? Ile setek miljonów przedstawiają one skarby częstochowskie. tego nie wiemy. w każdym razie — obliczenia prof. Romera są fałszywe!

Ale idźmy dalej.

Zdaniem prof. Romera odrodzenie i wzmocnienie całokształtu życia gospodarstwa społecznego da się osiągnąć tylko z pomocą obcych.

Ta bierność. bezsilność. zdawanie się na cudzą pomoc prof. Romera jest tem więcej uderzająca. że przed wojną brał on zdecydowany udział w tajnym ruchu niepodległościowym i w tym duchu wpływał bardzo dodatnio na młodzież uniwersytecką. Ale też wtedy stał zdaleka od reakcyjnej endecji..

Prof. Romer popiera konieczność ratowania Polski jedynie przy pomocy obcych tem. że wedle jego obliczenia dwie trzecie majątków w Polsce nie jest rentownych. dwie trzecie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych jest w nędzy.

Ale profesor Romer znowu oblicza fałszywie.

Powierzchnia zajęta przez wielką własność wynosi w całej Polsce 10.193.000 hektarów Ogólna ilość gruntów rolnych będących w posiadaniu obszarników wynosi bez lasów i nieużytków około 5 i pół miljona ha. Jeżeli przeszło 5 miljonów hektarów ziemi rolnej. będących w posiadaniu niespełna 20 tysięcy obszarników nie daje dostatecznych zysków. to jest to najlepszy argument za reformą rolną!

Ale ta "nierentowność" jest bardzo podejrzana. My wiemy. że obszarnicy posiadają olbrzymie kapitały. które przechowują zagranicą "na wszelki wypadek!"

Niechby ci "biedni i bankrutujący" obszarnicy i fabrykanci wydobyli ze skrytek już nie dolary i funty. ale perły. brylanty i złoto to przedmioty te pożyczone państwu za oprocentowanemi obligacjami uratowałyby kraj od ruiny i uchroniłyby go przed pożyczką zagraniczną.

Smutno jest. że egoistyczny kapitał ma rzeczników i obrońców nawet w osobie prof. Romera.

gitację wojenną. Robił na mnie wtedy wrażenie człowieka, który ma strach przed własnem sumieniem.

Jest to jaskrawy dowód upadku moralnego i duchowego społeczeństwa burżuazyjnego, że ten klown, który zdradę podniósł do wyżyny zasady i codzień i co godzina nową popełnia zdradę — albowiem wyrzeka się tego dzisiaj, co głosił wczoraj — może być traktowany serjo. On, który swoją karjerę rozpoczął konfiskatą własności prywatnej i wypędzeniu papieża dotarł do programu hyperreakcyjnego i hyperklerykalnego.

Z głębokiem wstrząśnieniem słucha się namiętnej opowieści tow. Bałabanow. Tak to spotykają się losy ludzkie i tak się rozchodzą. Z dezertera z Lozanny stał się dziś wszechmogącym krwiożerczym. A ta skromna kobieta, oddana sprawie socjalizmu i klasy robotniczej dalej służyła ideji międzynarodowej wedle swego przekonania. W czasie wojny udała się do Szwajcarji i została tam przywódczynią lewicowego ruchu w Międzynarodówce. Potem poszła do Rosji, gdzie została sekretarką międzynarodówki komunistycznej. Nie mogąc pogodzić poglądów swoich z poglądami przewódców komunistycznej międzynarodówki, opuściła państwo sowietów. Dzielna, skromna towarzyszka dochowała wierności proletarjatowi, podczas, gdy tchórzliwy dorobkiewicz dzisiaj uciska klasę robotniczą przez którą wydostał się na powierzchnię z nizin bytowania proletarjackiego.

(Koniec).

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 stycznia

Państwowa Szkoła Przemysłowa we Lwowie

OGŁOSZENIE 27—2

Wpisy na Kurs wieczorny dla Obsługujących Kotły i maszyny parowe stałe:
w dniach od 14 16 stycznia
w godzinach od 11—12 i 6—7

Bliższe szczegóły w sekretarjacie szkoły, ul. Snopkowska l. 47. Kurs rozpoczyna się dn 18 s ycznia o godz 6 tej

RENA PFIFFER-LAX primadonna oper wiedeńskich, wystąpi dnia 12. stycznia br. z koncertem w sali Towarzystwa Muzycznego. Entuzjastyczne przyjęcie i niezwykłe powodzenie, jakiem się cieszyła w czasie swoich występów w Teatrze Wielkim przed dwoma laty, kiedy śpiewała w szeregu oper razem z Didurem, Jadlowkerem i Czerneckim, skłoniło ją do zaprodukowania się przed muzykalną publicznością Lwowa swoim wysokim kunsztem śpiewaczki koncertowej. Jednomyślna ocena krytyczna fachowców zagranicznych pasowała ją na światowy fenomen głosowy, dla którego niema żadnych granic ani trudności w opanowaniu najróżnorodniejszego zakresu partji operowych. Pani Rena Pfiffer-Lax śpiewa jednego wieczoru partję Aidy, a drugiego już partję Gildy i rzecz najdziwniejsza, że żaden z krytyków nie rozwiązał zagadnienia, które partje jej lepiej odpowiadają, a raczej wszyscy zgodnie orzekli, że tak jedne jak i drugie opanowuje z niebywałą maestrją. Wpływ i urok barwy jej głosu jest czarujący, a niezwykła technika i głębokie uczucie potęguje jej wielką sztukę śpiewacką. Program koncertu lwowskiego obejmuje pieśni oraz szereg arji z bogatego repertuaru artystki.

Z POSIEDZENIA MAGISTRATU. Na ostatniem posiedzeniu wydano konsens na nadbudowę III-go piętra w kamienicy pod l. 3 przy ul. Wolnej Równocześnie ukarano 36 właścicieli realności, względnie dozorców za przekroczenie przepisów sanitarno-policyjnych.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 8.10 zł. W wolnych obrotach płacono około 8.20 zł.

ZŁOTY ZEGAREK, wysadzany brylancikami, wartości 500 zł. zgubiła M. Piotrowska bawiąc na dworcu w Brzuchowicach.

Z FOLWARKU KSIĘDZA PROBOSZCZA. Nie przebrzmiały echa erotyzmu OO. Karmelitów, niezapomniany kłopotów całego społeczeństwa, akcji zbierania złota, o rozdwojeniu społeczeństwa, co zrobić ze skarbami po kościołach, gdzie się podziały olbrzymie skarby w złocie, srebrze i szlachetnych kamieniach w klasztorze częstochowskim, katedrach: gnieźnieńskiej, poznańskiej i t. d. jak we Lwowie, ks. proboszcz parafji św. Elżbiety — Adolf Zygmunt, liczący 65 lat, wiedzie beztroski żywot, strzyże owieczki obiecuje raj, gromi niemoralność socjalistów i osobliwie opiekuje się dziećmi.

Córka dozorcy probostwa powiła siarczystego chłopaka. Ale gdzie ojciec? Cicho, sza, chłopczynę ochrzczono, a na mleczko kazał ks. Adolf Zygmunt oddać organiście — Janowi Petermanowi dochody z pogrzebów. Stary, posiwiały w służbie Peterman, Bogu ducha winien, musi dawać swe dochody na mleko dla chłopczyny, będzie musiał dawać i na mięso i na ubranka — a no przecież ojcem nie jest. Co świat powie? Ks. Adolf Zygmunt rozciął węzeł alimentów i wyrzucił na drogę "opornego" organistę J. Petermana, a ten nie czekając na ostateczny sąd, próbuje szczęścia w lwowskim sądzie cywilnym.

BÓJKA I STRZELANINA NA PL. BEMA. Wczoraj wieczorem wynikła sprzeczka i bójka na wspomnianym placu pomiędzy 19-letnim robotnikiem budowlanym Józefem Mielniczkiem a uczniem kominiarskim Władysławem Rogiem. Ten ostatni uderzył bokserem M. a następnie strzelił do niego z rewolweru poczem zbiegł. Kula przeszła Mielniczkowi przez dłoń i utkwiła w biodrze. Pogotowie rat. odwiozło zranionego do szpitala, zaś za zbiegłym Rogiem policja zarządziła poszukiwania.

JAK SIĘ BAWIONO NA SYLWESTRA? W b. roku pobrał Magistrat kwotę 5.500 zł. jako 30 procent od płaconych rachunków w nocy sylwestrowej. — W ub. roku pobrano jednak więcej gdyż 8.900 zł. Najwyższą kwotę 590 zł. zainkasowano w kawiarni "Renesans".

W nocy sylwestrowej odbyło się 15 zabaw zgłoszonych za wstępami, oraz wiele niezgłoszonych wieczorków w szkołach tańców i po różnych towarzystwach.

SĄSIEDZKIE PORACHUNKI. Stefan Miszkiewicz, zam. przy ul. Gazowej l. 6 ciężko pobił swą sąsiadkę Jewkę Starecką. Ofiarę sąsiedzkich porachunków odwieziono do szpitala.

W BIELIŹNIE ZBIEGŁA Z DOMU ABY SIĘ UTOPIĆ. Józefa Starakówna, emerytowana nauczycielka zam. w Jaryczowie Nowym, od pewnego czasu zdradzała objawy choroby umysłowej. Dnia 4. bm. o godzinie 5-tej rano S. wydaliła się z domu boso, ubrana tylko w koszulę, mając szal na głowie i udała się w kierunku Zapytowa. Od tego czasu słuch za nią zaginął. Gospodyni Szopińska, w której domu S. mieszkała, zeznała w policji, że zaginiona mówiła jej przed swem zniknięciem, iż "namawiają mię bym się szła utopić". Istnieje więc przypuszczenie, że chora utopiła się w Pełtwi.

NIEUDAŁE KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy dostali się wczoraj wieczorem do kancelarji Zarządu Fundacji Skarbkowskiej przy ul. Gołuchowskich. Tu włamywacze zdołali uszkodzić kasę ogniotrwałą. Do wnętrza sezamu nie zdołali się jednak dostać, gdyż zostali spłoszeni.

Inni intruzi wybili w nocy szyby w oknie restauracji L. Kurcera przy ul. Źródlanej. Magdalena Jarosz spłoszyła jednak złodziei.

W ul. Jakóba Hermana spłoszono również jakichś osobników, którzy usiłowali włamać się do restauracji J. Schleina.

Nieznani sprawcy wyłamali nocą boczną ściankę w kiosku J. Justa przy ul. 29 Listopada. Patrolujący policjant spłoszył jednak złodziei.

Za różne kradzieże aresztowano Michała Skulskiego, Leopolda Sochę Kazimierza Barańskiego, Jakóba Kowalczuka, Władysława Sitnika Stanisława Jaroszczuka oraz Józefa Markowskiego, który skradł 400 zł. na szkodę Juljana Dygalewicza.

Nuchima Golda aresztowano za oszustwo, popełnione na szkodę Marji Szczyrek, zam. w Żółkwi.

POŻAR MIESZKANIOWY. W realności przy ul. Staszica pod l. 6 w mieszkaniu Eugenjusza Polaka zapalił się sufit wskutek wadliwej budowy komina. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Nieznani sprawcy włamali się do sklepu Efroima Nadla przy ul. Króla Leszczyńskiego, skąd skradli większą ilość tytoniu i papierosów, łącznej wartości około 300 zł.

W nocy na 5. bm. włamali się nieznani sprawcy do sklepu korzennego Mozesa Stroha przy ul. Kordeckiego, skąd skradli około 250 kg cukru, 80 pudełek sardynek, około 10 kg herbaty, 5 kg. kawy, 5 głów cukru, 10 kg czekolady, łącznej wartości około 1.000 złotych.

Aleksander Waligóra, asystent Politechniki i Salo Rappaport, student praw, przytrzymali Michała Sobolewskiego, który usiłował okraść wystawę firmy B. Zimermana przy ul. Leona Sapiehy. Sobolewskiego osadziła policja w areszcie.

Mikołaja Czubę aresztowała policja za kradzież towarów galanteryjnych z wystawy sklepowej na szkodę Sch. Nachta.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył przez tow. Dra Dręgiewicza — C. F. zł 5.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja Dziennika Ludowego — ul. Sykstuska 21 II. p.

Z kroniki bandytyzmu.

Napady rabunkowe we Lwowie.

W całym kraju mnożą się w zastraszający sposób napady rabunkowe. Są to następstwa bezrobocia oraz ciężkiej sytuacji materjalnej, w jakiej się znajdują szerokie koła ludności.

Fakty dokonanych rabunków świadczą, iż zbrodniarze są zdecydowani na wszystko i napadów dokonują w zuchwały sposób.

Simon Apter, pomocnik gospodnio szynkarski, zam. przy ul. Panieńskiej doniósł policji, że w ub. wtorek nieznany osobnik wciągnął go do bramy domu przy ul. Zamarstynowskiej l. 4 i tu zagroziwszy mu rewolwerem, przeszukał kieszenie donoszącego, przyczem skradł mu 10 zł. i scyzoryk, poczem zbiegł.

Michał Cituman, zam. przy ul. Rycerskiej l. 25 doniósł policji, że we wtorek o godzinie 6 wieczorem napadło na niego w wspomnianej ulicy 3 osobników. Jeden z nich szarpiąc donoszącego za płaszcz, domagał się wydania pieniędzy. Napadnięty nie miał jednak przy sobie gotówki. Napastnicy przeszukawszy kieszenie C. zbiegli wobec tego bez łupu.

Morderstwo rabunkowe pod Chodorowem.

W ub. wtorek o godz. 7 wieczorem wracało z Chodorowa trzech kupców żydów. Na gościńcu w pobliżu wsi Duliby napadło na jadących trzech uzbrojonych bandytów.

Opryszki zamordowali jednego z napadniętych, który stawiał im opór, następnie przeszukawszy kieszenie swych ofiar, zrabowali 600 dolarów, poczem zbiegli.

Na miejsce napadu wyjechał wywiadowca Furman w celu przeprowadzenia śledztwa.

Michał Matjaszek niósł onegdaj o godzinie 5 rano mleko do Lwowa.

Opodal lasku, na gościńcu Kozice — Rzęsna Ruska, napadło na niego dwóch bandytów, z których jeden przyłożył rewolwer do piersi napadniętego i zażądał wydania pieniędzy. Matjaszek, przerażony zapewniał opryszków, że nie ma ani grosza. Opryszki przeszukali jednak kieszenie napadniętego. Nie znalazłszy jednak pieniędzy, puścili wolno Matjaszka, sami zaś udali się do pobliskiego lasu.

Napad rabunkowy i morderstwo pod Doliną.

Władysław Moroń, nauczyciel w Bolechowie, pobrał w ub. tygodniu w urzędzie podatkowym w Dolinie 15.000 zł. tytułem poborów służbowych dla nauczycieli. Popołudniu wyjechał on wozem do Bolechowa w towarzystwie Stanisława Medweckiego, adjunkta gospodarczego w dobrach lanckorońskich. Końmi powoził Miron Furowicz.

W pobliżu wsi Debelówka napadło na jadących trzech opryszków, z których jeden był zamaskowany.

Podczas obopólnej strzelaniny bandyci postrzelili w brzuch Medweckiego, zaś woźnicę Furowicza w nogę. Jeden z bandytów został również postrzelony. Opryszki wobec tego zbiegli do lasu unosząc zranionego kolegę.

Medwecki odwieziony do szpitala zmarł wkrótce. Furowicz zaś znajduje się w szpitalu we Lwowie.

Podczas pościgu policji zdołano ująć jednego ze sprawców napadu. Jest nim niejaki Olejnik, mieszkaniec Bolechowa.

Wzburzenie w Gdańsku.

GDAŃSK. 7 stycznia. (Pat.) Na mocy rozporządzenia Senatu wolnego m. Gdańska zapowiedziane na dzisiaj demonstracje bezrobotnych zostały zabronione. W związku z tem Senat zarządził ostre pogotowie policji ochronnej już od godz. 5-ej rano. Wobec tego zarządzenia między bezrobotnymi panuje rozgoryczenie i oburzenie. Dotychczas panuje w mieście spokój.

8-godz dzień pracy w biurach

LONDYN. 7 1. (Pat). Angielskie ministerstwo skarbu czyni studja w sprawie zaprowadzenia 8 godzin pracy dla urzędników, ponieważ dotychczas urzędnicy w Anglji pracują tylko 7 godzin.

Bezrobocie w Warszawie.

WARSZAWA. 7 1. (AW). Dnia 7. bm. w południe przed Urzędem Pośrednictwa Pracy zebrał się dwutysięczny tłum bezrobotnych, zachęcony pogłoskami o podjęciu robót inwestycyjnych przez Magistrat warszawski. Pogłoski te jednak okazały się nieprawdziwemi, gdyż przyjęto tylko 60 bezrobotnych. Wśród tłumu znajdowało się wielu bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy oświadczyli gotowość podjęcia się jakiejkolwiek pracy.

Komunikat.

× KOŁO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ P. P. S. W sobotę, 9. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Koła Rynek 8 I. p. tow. Piaskowski Stanisław wygłosi dalszy ciąg odczytu p. t. "Dążenie Socjalizmu"

Afera trzech dyrektorów banku.

Izba radna krakowskiego sądu okręg. karnego uchwaliła zatrzymać w areszcie śledczym b. dyr. Banku Przem. Filippiego, pozostającego pod zarzutem zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia. — Od tej uchwały Izby radnej dyr. Filippi — wniósł odwołanie do sądu apelacyjnego, sąd apelacyjny jednak zatwierdził — areszt śledczy nad dyr. Filippim, zarządzony z powodu obawy matactwa i obawy ucieczki będącego w śledztwie dyrektora. Obrony Filippiego podjął się adw. dr. Bogdani, zaś dyr. Wilińskiego i Winarza adw. dr. Gertler.

Sędzia śledczy Pelczar przesłuchał już we wstępnem śledztwie wszystkich trzech aresztowanych. Ponieważ sprawa wymaga dłuższego śledztwa, sędzia Pelczar zwolniony został na pewien czas od prowadzenia innych śledztw, a zajmie się wyłącznie sprawą Filippiego i jego wspólników.

DELEGACJA I PROTESTY PRZECIW ARESZTOWANIU FILIPPIEGO

Z różnych stron czynione są starania około zatuszowania całej afery bankowej i w tym też kierunku zabiegają — jak donosi „Naprzód" — bardzo wpływowe osoby w Krakowie a nawet warszawskie. Losem aresztowanych dyrektorów zajmują się także bardzo troskliwie sfery finansowe, które wysłały nawet deputację do władz odnośnych w tej sprawie. Zarzucają oni sędziemu, że był tak śmiały i aresztował wspaniale sytuowanego dyr. Filippiego. — Delegacje mają za złe, że aresztowano Filippiego, gdyż według ich twierdzenia zachwieje się złoty zagranicą!

Proklamowanie dyktatury wojskowej w Grecji

ATENY. Prezydent ministrów greckich, gen. Pangalos proklamował dyktaturę wojskową i ogłosił się jej szefem. Pierwszą jego czynnością było odroczenie na czas nieograniczony wyborów do senatu, które miały się odbyć 10 bm. W proklamacji, wydanej do narodu greckiego, Pangalos obwieszcza:

"Rewolucja wojskowa w r. 1919 zaprowadziła Grecję do Brussy i przed bramy Konstantynopola. Rewolucja 1920 r. oddała natomiast kraj w pazury parlamentaryzmu, który wtrącił lud grecki w katastrofę klęski w Małej Azji. Od dzisiejszego dnia będę rządził jako dyktator, wsparty o armję i marynarkę. Za kilka miesięcy będzie Grecja rozporządzała flotą, która uczyni ją panią wschodniego Morza Śródziemnego oraz będzie posiadała najsilniejsze na Bałkanie wojsko".

Dymisja krwawego Cankowa.

SOFJA. Gabinet Cankowa podał się do dymisji. Prezydentem ministrów i ministrem skarbu został Liapczew. Wiadomość o dymisji Cankowa nie była niespodzianką. — Usposobienie tak szerokich kół politycznych, jak i parlamentarnych było w ostatnich dniach silnie napięte. W ostatnim tygodniu odbyły się w Sofji mimo policyjnego zakazu liczne zebrania publiczne stronnictw opozycyjnych, na których mówcy ostro atakowali Cankowa, wskazując na to, że rząd jego nie posiada uprawnienia. Sytuacja Cankowa pogorszyła się znacznie wówczas, gdy przeciw niemu wystąpili także macedończycy, zarzucając mu, iż nie stara się o realizację narodowych dążeń bułgarskich.

Cankow zabiegał wszelkiemi siłami, by pozostać u rządu i dwukrotnie wzywał cara Borysa, by rozwiązał Narodowe zgromadzenie. Ten krok premjera przyniósł mu jednak potępienie, większość rządowa uczuła się nim dotkniętą i wystąpiła przeciw Cankowowi. Car Borys kategorycznie odrzucił żądanie Cankowa. Wielu posłów, większości rządowej, podpisało deklarację, w której odmawiają rządowi zaufania i oznajmiają Cankowowi, iż deklarację tę odczytają w parlamencie i głosować będą za votum nieufności dla gabinetu, jeżeli premjer niepodda się dobrowolnie do dymisji.

Olbrzymi skandal na Węgrzech.

Rząd i monarchiści — fałszerzami banknotów.

PRAGA. Cała prasa zajmuje się wielkim skandalem fałszerzy pieniędzy w Budapeszcie i senzacyjnemi odkryciami, dokonanemi przez holenderską i francuską policję. Jednomyślnie konstatują dzienniki, iż mimo usiłowań węgierskich władz zatuszowania tej afery nie da się ukryć.

UDZIAŁ WE FAŁSZERSTWACH RZĄDU WĘGIERSKIEGO

władz administracyjnych i szeregu wybitnych polityków i stowarzyszeń.

Dzienniki czeskosłowackie donoszą, że — francuskie tysiąc frank we banknoty fałszowane były we węgierskiej drukarni państwowej i we węgierskim instytucie geograficznym. — Francuscy detektywi stwierdzili, że "wybitną osobistością", która była w stosunkach z oszustami uwięzionymi w Holandji, jest Paweł Teleki, były premjer i prezydent węgierskiego instytutu kartograficznego. Jak donoszą z Wiednia odkrycie falsyfikatów tysiąc frankówek udaremniło przygotowaną

PROKLAMACJĘ DYKTATURY FASZYSTOWSKIEJ Z ALBRECHTEM HABSBURGIEM

na czele. Węgierski przewrót miał być dokonany na Boże Narodzenie za zgodą naczelnika państwa Horthy'ego, który po przewrocie otrzymać miał dziedziczny tytuł księcia i wielkie dobra. — Powstaniem miał kierować Csaky, minister honwedów, szwagier uwięzionego fałszerza banknotów Jankowicse. Jankowics jest szwagrem węgierskiego ministra spr. wojskowych utrzymywał stosunki z najwpływowszymi i najbogatszymi kołami węgierskimi.

Doniesienia telegraficzne konstatują, że fałszywe franki były prawdopodobnie

WYPŁACANE TAKŻE BYŁEJ CESARZOWEJ ŻYCIE

do której jeździł z rozkazu księcia Ludwiga Windischgraetz jego sekretarz dr. Rab.

Mimo, że węgierska opinja publiczna jest już częściowo poinformowana o wielkim oszustwie kół rządowych; rząd węgierski jest zdecydowany ukrywać prawdę jak długo się da. Węgierskie Zgrom. narodowe, które miało zostać zwołane na 5 stycznia zostało odroczone na wniosek rady ministrów do 19 stycznia, ponieważ rząd dowiedział się, że socjal-demokraci chcą na projektowanem zebraniu dnia 5 stycznia przedstawić aferę fałszerzy banknotów do roztrząśnięcia.

—:::—

Aresztowanie szefa policji — Arcyksiężna Izabela i Albrecht skompromitowani.

BUDAPESZT. 7 stycznia. Onegdaj w nocy został aresztowany i odstawiony do więzienia szef policji państwowej, Nadassy.

Na podstawie wyczerpującego przyznania się do winy ks. Windischgraetza wysłano na miasto 85 tajnych agentów celem dokonania aresztowań dalszych osób, uwikłanych w aferę.

—:::—

BERLIN. 7 stycznia. "Vossische Ztg." podnosi, że afera cała wyszła od arcyksiężnej Izabelli, która chciała wprowadzić na tron węgiersk syna swego Albrechta. Gdyby w Hadze nieskonfiskowano auta pułk. Jankowicsa z 10 miljonami fałszywych franków, prawdopobnie na Boże narodzenie przyszłoby było do zamachu stanu, którego dokonałyby wojska ministra wojny Csaky'ego przy współudziale oddziałów policyjnych pod wodzą szefa policji, Nadassy'ego.

Zjednoczone Stany Europy.

Wynurzenia członków Rady Ligi Narodów.

"Tribune de Geneve" ogłosiła wywiady z członkami Rady Ligi Narodów na temat Zjednoczonych Stanów Europy. Chamberlain w pisemnej odpowiedzi wskazał na politykę lokarneńską Wielkiej Brytanji, przyczem usunął się od bezpośredniego i jasnego sprecyzowania swej opinji.

Włoch Scialoja oświadczył, że zjednoczenie Europy jest bezwzględną koniecznością, jeżeli nasza część ziemi ma zachować kierownictwo świata. Zjednoczenie to należy atoli przeprowadzić jako związek państw europejskich, gdyż rozmaitość historycznego rozwoju i różnorodność języków poszczególnych krajów uniemożliwia bezpośrednie ścisłe ich zespolenie się. Błędem Ligi Narodów jest to, że nie ograniczyła się do Europy ale zapragnęła objąć cały świat.

Belgijczyk Hymans podniósł, że siły europejskie powinny się skupić zapomocą politycznych i gospodarczych traktatów, sceptycznie jednak zapatruje się na to w jaki sposób da się to przeprowadzić. Potrzebna jest istotna przemiana sposobu myślenia ludów europejskich, co wymaga dłuższego przeciągu czasu.

Tow. Paweł Boncour jest przekonany o konieczności utworzenia Zjednoczonych Stanów Europy — nie wie jednak, jak i kiedy to nastąpi.

Podobnie wyraził się Benesz, dodając, że obecnie sprawa ta nie jest aktualna.

—:::—

Karygodne „magazynowanie" znów na widowni.

W Warszawie, we Lwowie i innych miastach nagle "zabrakło" cukru grysikowego, tytoniu, zapałek i t. p. artykułów codziennego użytku.

Mamy więc znów do czynienia z objawem, który znaliśmy tak dobrze w czasach wojny, zbrodniczem "magazynowaniem", w celach nadmiernego zysku.

Odpowiednie władze winny jak najsurowiej wystąpić wobec tych paskarskich poczynań, gdyż wzrost drożyzny doprowadza do rozpaczy ludność, dotkniętą tak srodze zredukowaniem poborów i wzrastającem wciąż bezrobociem.

W Warszawie funkcjonarjusze oddziału walki z lichwą rozpoczęli sprawdzanie zapasów w większych firmach tytoniowych. Rezultaty były nadspodziewanie wielkie. Stwierdzono, iż ogromne zapasy tytoniu i papierosów ukrywano w tajnych magazynach.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE PARTYJNE W STRYJU odbędzie się dnia 9. bm. o godz. 6-tej wieczór w sali Związku Zawodowego kolejarzy z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie delegata na kongres.
2) Wnioski.

Rada Robotnicza P. P. S.

—:::—

Nowa opozycja w łonie rosyjskiej partji komunistycznej.

Z okazji kongresu partyjnego Unji sowieckiej.

XIV kongres rosyjskiej partji komunistycznej przyjął po trzydniowej debacie 24. grudnia 559 głosami przeciw 65 rezolucję, bezwzględnie uznającą stanowisko centralnego komitetu we wszystkich zewnętrzno i wewnętrzno - politycznych kwestjach w myśl referatu Stalina. Zapatrywaniom przeważającej większości kongresu dali wyraz Rykow, Kalinin, Bucharin i inni, zarzucając opozycjonistom, że nie przedłożyli żadnych pozytywnych propozycji i że mimo obwinienia większości o niedocenianie wzrostu siły wielkich chłopów, nie postawili żadnych wniosków, wprowadzających zmiany w polityce partji odnośnie do chłopów.

Rezolucja kongresu komunistycznego Unji sowieckiej

ZATWIERDZIŁA W PEŁNI POLITYKĘ KOMITETU CENTRALNEGO,

"któremu należy zawdzięczać utrwalenie międzynarodowej sytuacji Unji sowieckiej, gospodarczy jej rozwój i wzmożenie gospodarczych i socjalistycznych żywiołów". Uznano również negatywne stanowisko wobec Ligi Narodów i Lacarna, przyczem konferencję locarneńską nazwano "gromadzeniem sił do nowej wojny". Wezwano komitet centralny do uprawiania polityki pokoju a równocześnie do podtrzymania militarnej siły obronnej sowietów.

Opozycja zatem poniosła na kongresie decydującą klęskę. Należy jeszcze wyjaśnić tło, na jakiem ona powstała:

Rok 1925 przyniósł Rosji po raz pierwszy po latach głodowych, które były straszną katastrofą, rekordowe zbiory zboża. Gospodarcze życie Rosji według świadectwa wszystkich nieuprzedzonych obserwatorów

WYKAZUJE NIEWĄTPLIWY ROZWÓJ

i ten pomyślny zwrot umiała zręcznie wykorzystać propaganda rządu sowieckiego tak wewnątrz kraju jak i zagranicą. Nikt nie mógł zatem przypuszczać, że na tem podłożu w łonie rządzącej partji, wobec której nie istnieje jakakolwiek polityczna władza, prasa, publiczna krytyka, jakakolwiek niezależna wiedza, powstaną dyskusje na temat kursu, jaki powinna Rosja uprawiać. Jeżeli wszystko znajduje się w nieprzerwanym rozwoju, jeżeli cyfry rzekomo dowodzą, że państwo sowieckie wzrasta, jak może wyłonić się pytanie: Dokąd idziemy? do socjalizmu czy do kapitalizmu?

A przecież tak się stało. Przez szereg lat opowiadano rosyjskiemu robotnikowi, że musi się iść krwawą drogą terrorystycznej dyktatury, jeśli się chce jak najrychlej dojść do socjalizmu. Gdy komunizm wojenny doprowadził do beznadziejnego prawie wyczerpania wszystkich sił, skierował Lenin ster w inną stronę: nowa polityka ekonomiczna "Nep" miała utorować nowe drogi do tego samego celu. Lecz

ROBOTNIKOWI ROSYJSKIEMU RZECZYWISTOŚĆ PRZEDSTAWIA SIĘ INACZEJ

niż naiwnemu podróżnikowi, gościowi z Zachodu. Nie posiada on prawa strajku, w trakcie gospodarczego rozwoju zagraża mu ogromne bezrobocie i typowo kapitalistyczny kryzys gospodarczy. — Nie ma swobody zgromadzeń, wolności prasy. Widzi jak na wsi podnosi głowę "kułak", chłop - obszarnik — i dlatego w sercu proletarjusza zagnieżdża się robak wątpliwości czy obrana droga jest prawdziwą drogą, wiodącą do raju socjalizmu.

Zrodzona z tej niepewności powstała obecnie nowa opozycja lewa, tym razem prowadzona przez Zinowjewa. Organizacja piotrogrodzka stała się rzeczniczką tych krytycznych poglądów.

Stalin, Trocki, oficjalni przewódcy bolszewików, głoszą, że Rosja idzie coraz szybszem tempem "ku socjalizmowi". Według ich objaśnień przedsiębiorstwa państwowe są przedsiębiorstwami socjalistycznemi, albowiem "tam, gdzie niema właściciela - kapitalisty, niema i kapitalizmu. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że nie jest to socjalizmem, gdyż w kierowniczych organach przedsiębiorstw panuje jeszcze biurokratyzm — co jednak nie zbija faktu, że przemysł państwowy jest typem socjalistycznej produkcji".

Ale ta piosenka oświeconego absolotyzmu nie zdoła uśmierzyć wątpliwości. Bolszewicy w najlepszym wypadku

SĄ PARTJĄ REFORM,

która przy pomocy niewystarczających środków próbuje kapitalistyczny rozwój kraju i jego uprzemysłowienie skierować na tory, odpowiadające jej poglądom. Kapitalistyczne prawa rozwoju gospodarczego opanowały i ich. Ale robotnika rosyjskiego nie nasyci się orzeczeniem, że przemysł państwowy jest "ucieleśnieniem socjalizmu".

Coraz silniej będzie się on domagał prawa krytyki, prawa swobodnego rozwoju swych sił.

PRAWA DEMOKRACJI.

I nie tylko robotnik rosyjski. Wszystkie klasy zażądają tego prawa i bolszewicy krok za krokiem będą musieli ustępować przed tym naciskiem. Prądu tego nie zahamuje żadna teza, żadna rezolucja partyjna. Rozwój rosyjskiego ludu idzie zwolna ale nieprzerwanie ku temu samemu celowi, jaki przyświecać musi wszystkim nowożytnym krajom przemysłowym — ku pełnej demokracji.

—:::—

Korpus Ochrony Pogranicza

poznajemy z pięknie i bogato wydanej jednodniówki, jako pamiątkę pierwszej rocznicy służby na wschodnich rubieżach Rz. P. Polskiej.

Premier Skrzyński pociągnął wydawców do odpowiedzialności za zbyt kosztowne wydanie tych wspomnień żołnierskich wobec nakazanych oszczędności.

Z tego kosztownego wydawnictwa dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy. Z niej bowiem dowiedzieć się można jak żyje 20.000 młodych ludzi, którym nareszcie udało się obronić granice państwa i zlikwidować t. zw. "dywersje" sąsiedzkie.

W ciągu 11 miesięcy K. O. P. przytrzymał 4323 osób nielegalnie granicę przechodzących, kandydatów do Rosji sowieckiej — spieszących było 1064. Sowiety ostrzeliwały nasze posterunki 219 razy, usiłowały przekupić naszych żołnierzy 151 razy, prób wdarcia się band było 89. Zastrzelono bandytów 52; raniono 58.

Lista strat po stronie polskiej wynosi dwóch oficerów, dwóch podoficerów i 9 żołnierzy.

Jak się nie wykonuje rozkazu ministra, dowodzi wydana książeczka, zapodając wysłanie złego ludzkiego i końskiego materjału, co dopiero na miejscu poprawiono. Jakie szkapy wysłały ułańskie pułki, można oglądać na str. 40.

Przy tej sposobności zauważamy, że trzymanie kawalerji wewnątrz państwa (Rzeszów, Lwów, Stanisławów, Kraśnik, Kraków, Warszawa i t. d.) jest nonsensem i należy ją dyslokować tylko na kresach, jako czwartą linję K. O. P. Wyżywić kawalerję na wschodnich kresach jest znacznie łatwiej i taniej, bo kawalerja na brukach naszych miast nie ma co robić, a natomiast 1450 km. otwartej granicy wschodniej spatrolować, obronić i poznać lasy, ścieżki, rzeczki bez nazw jest właśnie zadaniem kawalerji od r. 1506, gdzie już król Zygmunt Stary ustanowił stałe zaciężne roty służebne konne do obrony Podola zw. wówczas "cutienses dworskie".

Si.

Z Teatru Nowości.

„Świerszcz za kominem“

4 akty z powieści **K. Dickensa.**

Może człowiek w tych czasach komedjanckiej a raczej kuglarskiej hyperkultury nie powinien się przyznawać — lecz trudno: jeszcze tak dokumentnie nie zdołano mnie wyprać ze szczerości i sentymentów, bym udawał pobłażliwą wyższość wobec tego, co oddźwięka we mnie prawdziwem wzruszeniem i co dlatego uważam za piękne. Stary, poczciwy Dickens — jak go nazwę, jest dla mnie jednym z największych autorów, a jego „Klub Pickwicka“ podziwiam jako jedno z najwspanialszych arcydzieł literatury wszechświatowej. I teraz, gdy toniemy w chaosie nowych poczynań, nowych wiar i idei, gdy nam tak ciężko i coraz ciężej istnieć z swem życiem i z swojem „ja“ z tem żarliwszą tęsknotą chłoniemy w siebie płomienną, bliską pogodę i bezpośredniość niezróżniczkowanych, niesfałszowanych zjaw, istnienia, które może było mniej wyspecyfizowane, mniej arogancko- subtelne ale intenzywniejsze i bardziej kolorowe.

Oto wielki, słoneczny mistrz wyśpiewał nową pieśń ogniska domowego piosnką, którą w zaufanym, ciepłą ciszą pachnącym kręgu bytowania ludzkiego ćwierka świerszcz za kominem. Piosenka to świegocąca o maleńkiem, a największem szczęściu, które staje się udziałem ludzi dobrej woli i cichego serca, w spokojnych promieniach lampy — co świeci nad stołem, mówiących ze sobą radosnymi uśmiechami oczu, pieszczotliwym dotykiem dłoni i biciem serc tak niezmiennem i pogodnem, jak tykot zegara, jak świerkanie świerszcza...

Ach, i tu czasem w tę czarowną pełnię i samotność żywota wściśnie się zły, czarny, mroźny wiew... i tu do okna zapuka palec upiora. Ale genjusz domowego ogiska odpędzi strach i nieszczęście i jego będzie ostateczny trjumf.

Oto dwa radosne i śliczne w swej prostocie serca: poczciwego woźnicy Dżona i jego żony, pieszczotliwie nazywanej "kropeczką". — Oto drobniuchne słonko ich życia i mieszkania — kruszyna w powijakach. I jest także człowiek zły, samolub i pyszałek, którego drażni ćwierkanie świerszcza za kominem, który nie rozumie czaru i piękna miłości i dobroci. Snuje się opowiastka o tem, jak Dżon za sprawą złego człowieka zwątpił w wierność swej żony, jak cierpiał głęboko, jak wreszcie zgniótł w sobie żądzę zemsty, uświadomiwszy sobie, że nie jest jej winą, jeśli pokochała młodszego i mającego więcej zalet niż on, stary, niezgrabny, prostoduszny Dżon. Bóg z nią! niech będzie szczęśliwa! niech idzie za tamtym, skoro tak być musi... Jemu pozostanie pustka mieszkania i święte, grzejące wspomnienie tego życia we dwoje, co minęło.

Lecz teraz, w chwili posępnej rozpaczy jego duszy odzywa się milutkim, świegotliwym głosikiem jasna duszka ogniska rodzinnego... Swierszcz poczyna śpiewać swą pogodną piosenkę... I okazuje się, że wszystko polegało na nieporozumieniu, że gorąco jak zawsze bije dla Dżona serce „kropeczki“. Rozsiał się cień nawiedziony przez zawistnego, nieprzystępnego dobrym uczuciom Tekltona; wśród gwaru i śmiechu tanecznego zapada kurtyna nad gromadką ludzi szczęśliwych.

Treść taka zwykła, codzienna i sens i nastrój taki prymitywny — czy nie tak? Ale jest cudowny urok w tej złotej bajce o przytulnem, cichem ziemskiem szczęściu, stwarzanem przez miłość i dobroć. Kto jest pusty lub zmęczony, niech na chwilę odetchnie — chociażby wizją jego.

Całość wyglądałaby na jakieś nierealnie optymistyczne ujęcie życia, gdyby przez nią nie przewijała się tragiczna smuga fatalizmu, które niejednokrotnie wbrew wszystkiemu plącze i stygmatem nieszczęścia naznacza istnienia ludzkie. Z bolesnem współczuciem przyglądamy się tedy ślepej dziewczynie Bercie i jej staremu ojcu Kalebowi, który opowiada jej o rzekomym dobrobycie, w jakim żyją, o swej męskiej tężyźnie i zdrowiu, o szlachetnym i przystojnym fabrykancie zapałek, Tekltonie —

Niezłomna walka socjalizmu włoskiego.

(Int. Międzynar.) Wiadomości dotyczące teraźniejszej sytuacji włoskiego ruchu robotniczego, jakie przedostają się zagranicę, są z powodu zaostrzenia cenzury niedokładne i często niejasne. Według miarodajnych informacji, które otrzymał sekretarjat S. M. R. obecne położenie przedstawia się następująco:

"Socjalistyczna partja zjednoczeniowa", do której należą tt.: Turati, Treves i inni jest rozwiązana. Na jej miejsce powołano do życia nową partję, która przyjęła nazwę: "Socjalistyczna partja robotników włoskich". Punktem wyjścia i ośrodkiem tej nowej organizacji jest parlamentarna frakcja posłów, należących do rozwiązanej partji zjednoczeniowej. Były organ centralny partji "Giustizia" (Sprawiedliwość) nie ukazuje się na razie.

Z kół drugiej partji socjalistycznej, maksymalistów, uczyniono odsobnioną próbę celem doprowadzenia do zjednoczenia wszystkich włoskich socjalistów; wyszła ona od dotychczasowego naczelnego redaktora ukazującego się znowu organu maksymalistów "Avanti" (Naprzód), Piotra Nenni. Gdy odezwa Nenniego dostała się w ręce faszystów, Nenni złożył swe funkcje, złączone z kierownictwem pisma, aby nie obciążać swej partji odpowiedzialnością za indywidualną akcję, należało się bowiem spodziewać, że faszyści wystąpienie Nenniego wykorzystają, aby zarządzić nowe represje przeciw partji. Trzeba jednak podnieść, że równocześnie z ustąpieniem Nenniego zarząd partyjny maksymalistów jednomyślnie wypowiedział się przeciw jego propozycji, że zatem odrzucił myśl zjednoczenia w chwili obecnej.

W dziedzinie Zw. zawodowych położenie jest następujące:

Mussolini nie odważył się ze względu na wrażenie, jakieby to wywarło zagranicą, rozwiązać wolnych związków zawodowych. Organizacje te istnieją zatem, ale nie są uznane jako legalne przez nowe ustawy; jako jedynie legalne przedstawicielstwo zawodowe fungują korporacje faszystowskie, do których faktycznie należy tylko 10 procent robotników. Reszta robotników mimo że nie jest zorganizowana w faszystowskich związkach zawodowych, musi mimo to płacić do nich wkładki. W praktyce jest stan taki, że istnieją wprawdzie wolne związki zawodowe, zwłaszcza w instancjach centralnych, że jednak działalność ich w grupach lokalnych (z wyjątkiem kilku wielkich miast) jest ograniczona i krępowana represjami faszystów jak: kontrola władz, obowiązek przedkładania listy członków, konfiskata środków pieniężnych, groźba utraty obywatelstwa dla tych, którzyby wzięli udział w konferencjach międzynarodowych.

Wśród tych okropnych warunków prowadzą niezłomną walkę włoscy robotnicy i ich przewódcy, nie opuszczając swych posterunków. Ich męstwo i siła oporu będzie stanowiła zaszczytną kartę w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego.

Bezprawne wydalanie robotników

z kopalni soli w Kałuszu.

KAŁUSZ, w styczniu.

Wedle umowy zawartej w roku 1921 między Rządem polskim a Towarzystwem eksploatacji soli potasowej (TESP) w obecności ówczesnego posła p. Moraczewskiego, w sprawie wydzierżawienia przez Rząd wspomnianemu Towarzystwu "TESP" kopalni soli w Kałuszu, przyjęło "TESP" między innemi obowiązki

1) wszystkich robotników i funkcjonarjuszy zajętych w tychże zakładach utrzymywać nadal przy pracy;

2) wypłacać wysłużone emerytury;

3) wszystkie lata wysłużone w "Tespie" mają być wliczone do emerytury.

Towarzystwo to obecnie łamie i niedotrzymuje przyjętych zobowiązań, gdyż młodszym pracownikom, którzy mają już za sobą dużo wysłużonych lat, a którzy powrócili z odbytej obowiązkowej służby wojskowej, wymawia dalsze zajęcie i pracę a nie przyjmuje do dalszej służby, a to zdaje się w tym celu by zrzucić ze siebie wszelkie wobec nich zobowiązania, a przyjąć w ich miejsce robotników sezonowych, bez żadnych wobec nich zobowiązań i nie wypłacać im na starość emerytur.

Czy postępowanie takie zgadza się z prawami ludzkości i czy Towarzystwo to nie wstydzi się cofać i łamać przyjętych raz zobowiązań?

Zapytujemy dalej co winien każdy taki robotnik, który odszedł, by wypełnić włożony nań obywatelski obowiązkowy czyn odbycia służby wojskowej? Czy za to ma go spotkać taka niezasłużona kara i utrata kawałka chleba? — gdyż fabryka jest w pełnym ruchu, dobrze prosperuje i przy dobrej gospodarce ma widoki świetnego rozwoju, a dla chętnych do pracy nie braknie tejże pracy.

Dziwić się należy, że przy takim zubożeniu kraju, nawet tak dobrze prosperująca i rentująca się kopalnia zwiększa armję bezrobotnych i sieje niezadowolenie w tutejszej ludności do tego co polskie, gdyż zakłady kopalniane są państwowe, wydzierżawione powyższemu Towarzystwu. Towarzystwo to ciągnie z tej fabryki kolosalne zyski, a ze Skarbu Państwa wielkie pożyczki ze szkodą dla Skarbu, gdyż waluta się dewaluuje, a zyski te mógł Rząd sam wyciągać. Należałoby dobrze się nad tem zastanowić.

Zapytujemy więc tą drogą dyrekcję "Tespu", czy robotnik tak ciężko zawinił, że służył przy polskim wojsku i z tej przyczyny ma utracić pracę i wysłużone lata do emerytury? Czy dyrekcja wie o tem i czy raczy sprawę tę po ludzku załatwić?

—:::—

podczas gdy w rzeczywistości wszystko jest przeciwnie. Z miłości dla nieszczęśliwej córki okłamuje ją, chcąc, by żyła w złudzie i by ta złuda była jej pociechą. Sceny te, mające poniekąd charakter epizodyczny w utworze, wywołują dzięki tragicznemu kontrastowi między tem, o czem się marzy, a co jest istotne — nadzwyczaj silne wrażenie. Nie są zatem tak nowe motywy, którymi posługują się najnowsi autorzy najnowszych, głośnych sztuk.

Dobrze uczyniło kierownictwo teatru — przypominając nam ten stary utwór, tchnący ufnością w czystą i piękną stronę życia. Lepsze to, niż eksperymentowanie, jeśli tak wewnątrz jak i zewnątrz teatru niema warunków dla odpowiedniej realizacji śmiałych, wysoko mierzących pomysłów. I trafny był wybór p. Hańskiej, która świetnie zaprezentowała się w roli cichej, czystej kobiecinki, zadowolonej ze skromnego losu i promieniejącej tą jasnością, co wyzłaca izdebkę domu. Rzadko na scenie (a i w życiu) daje się widzieć tyle bezpretensjonalności i prostoty uszlachetnionej, wdziękiem. A dodać trzeba, że i całe "exterieur" artystki łącznie z wyrazem twarzy i strojem — uzupełniało grę, przez co kreacja wyglądała jak rodzajowy obrazek, malowany w słońcu.

Z pochwałą bez zastrzeżenia odnieść się muszę również do p. Lochmana. Kreacja jego, utrzymywana w charakterystycznym a pociągliwym tonie, nienarzucająca się ostrymi rysami "czarnego charakteru" a mimo to pełna i wyrazista, jest jedna z najlepszych, jaką ten zasłużony artysta stworzył.

Silne wrażenie, może zbyt silne na podatniejszą część publiczności, wywarła gra p. Ładosiówny, operująca zbyt wysoką skalą tragizmu. Ale właśnie to napięcie — acz tutaj wniosło pewien dysonans — świadczy, że artystka ma w sobie wielki zasób temperamentu i siły dramatycznej, którą pokierować i rozwinąć należy.

P. Rasiński czuł się w swojem żywiole w roli Dżona jako poczciwy, rubaszny, kochający mąż i ojciec, był sympatyczny i zajmujący, — mniej odpowiadała mu rola w liryczno-dramatycznych scenach cierpienia i rozpaczy. — Pochlebna wzmianka należy się również p. Zabielskiemu za utrzymaną w stylu i umiarze kreację starego Kaleba.

Reżyserja i inscenizacja — poza usterkami w efektach świetlnych zwłaszcza w akcie IV — poprawna.

Przy tej sposobności zwracam uwagę, że w repertuarze polskiem znajduje się również uscenizowana powieść Dickensa "Dawid Copperfield", nadająca się znakomicie na przedstawienie dla młodzieży.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Do Zarządów Zw. Zaw. we Lwowie.

Celem wykazania przed władzami bezrobotnych członków Zw. Zaw. wzywa się wszystkie Zarządy Zw. Zaw. ażeby najpóźniej do niedzieli t. j. do dnia 10. stycznia b. r. przedłożyli faktyczny stan bezrobotnych w poszczególnych zawodach. I podali dokładne dany w następujących rubrykach:

Imię i nazwisko	Dokładny adres	Zawód	Czy jest rejestrowany w biurze bezrobocia	Nie rejestrowany
			Tak	Nie

Tak sporządzone listy bezrobotnych należy w przeciągu trzech dni przedłożyć w Sekretarjacie Zawodowym, ul. Ossolińskich l. 8. II. p.

J. KUSZNIR, sekr. okr.

K. ŻELASZKIEWICZ, przew. W. W.

Szef policji tajnej oskarżony o publiczne zgorszenie.

LONDYN 6. stycznia. Onegdaj rozpoczęła się tutaj rozprawa przeciw byłemu szefowi angielskiej tajnej policji, sir Basilowi Thomsonowi, oskarżonemu o wywołanie zgorszenia publicznego przez nieobyczajne zachowanie się z prostytutką w Hydeparku. Zaskoczony przez posterunkowego Thomson próbował odwieść go od zrobienia doniesienia, obiecując mu że go przyjmie do swej służby na całe życie.

Obrona powoływała się na to, że przestępstwo dokonane zostało popołudniu o godz. 4-tej, że zatem panował już mrok, w którym posterunkowy nie mógł dostatecznie skonstatować faktu. Aby to sprawdzić, sąd postanowił zbadać stosunki świetlne o tej porze na danem miejscu, gdzie oskarżeni mają zająć tę samą pozycję.

Proces ze względu na osobę oskarżonego stanowi sensację w Londynie.

LONDYN, 7. I. Thomson został skazany na 5 funtów szt. grzywny i na ponoszenie kosztów rozprawy.

Oszust — psujący piece kąpielowe za zapłatą.

Z Zakładu Gazowego Miejskiego otrzymujemy nast. pismo:

"Oszust podszywający się pod miano funkcjonarjusza Gazowni odwiedza domy prywatne, psuje piece kąpielowe i żąda za to zapłaty 20—40 zł. Prosimy o przytrzymanie go i oddanie w ręce Policji, przyczem zwracamy uwagę, że każdy funkcjonarjusz tutejszego Zakładu, stykający się z publicznością, posiada legitymację z fotografją zaopatrzoną w podpis Dyrekcji Zakładu, a do pobierania wszelkich opłat są upoważnieni tylko inkasenci posiadający również odpowiednią legitymację z fotografją, przyczem na każdą inkasowaną kwotę przedkładają odpowiednie rachunki".

Własność prywatna i państwowa w Rosji sowieckiej.

Władza sowiecka upaństwowiła pierwotnie całą własność prywatną w Rosji, nie wyłączając ziemi, należącej do chłopów.

Wszakże nacjonalizacja ziemi włościańskiej pozostała teorją i obecna władza sowiecka odróżniła mienie administrowane przez państwo (fabryki, koleje, kopalnie, lasy, ziemia itd.) od mienia pozostającego faktycznie w rękach prywatnych.

Wedle statystyk urzędowych wartość administrowanego przez państwo mienia wynosi 11.7 miljardów rb. w złocie wobec 7.5 miljardów na jaką to sumę oceniona jest własność prywatna, głównie włościańska. Upaństwowiony przemysł łącznie ze współdzielczym w ostatnim roku gospodarczym wytworzył 76 procent ogólnej produkcji przemysłowej, która w ostatnich paru miesiącach doszła do 88 proc. produkcji przedwojennej.

Udział państwa i kooperatyw w ogólnym obrocie handlowym (wewnętrznym), stanowił w tymże roku 74.7 proc. Cały obrót handlu wewnętrznego wyraził się w sumie 14 miljardów rb., co wynosi 71 proc. obrotu przedwojennego.

Kapitał państwowy zarówno w przemyśle, jak i w handlu wzrasta nietylko absolutnie, ale i w stosunku procentowym, co świadczy o tem, że polityka gospodarcza prowadzona jest racjonalnie.

Sowiety nie chcąc dopuścić do wzrostu kapitału prywatnego, usiłują powstrzymać jego rozwój.

Trzeszczą podstawy imperjum brytyjskiego.

Zakończem ub. roku odbył się w Cawnpore (Indje angielskie) kongres indyjskiej partji narodowej. "swarajstów". Przewodnicząca partji. Naidu w mowie inauguracyjnej oświadczyła, że Indje jako pierwszy krok do uzyskania autonomji uważają otrzymanie charakteru pełnoprawnego dominjum (dotychczas są "kolonją koronną"); w przeciwnym razie partja zaostrzy swą opozycję. Przedewszystkiem należy starać się o utworzenie milicji narodowej.

Debata toczyła się głównie nad kwestją taktyki, jaką kierować się mają swaraiści w swej walce z władzą angielską w Indjach. Większość wypowiedziała się za stosowaniem jak najostrzejszych środków.

Niezawisła partja robotnicza Anglji wysłała na kongres telegram powitalny. Przed kongresem nacjonalistów odbyło się pierwsze posiedzenie komunistycznej partji Indji.

Fanatyzm ortodoksyjnych żydów amerykańskich.

Pisma nowojorskie donoszą o ciekawym konflikcie, który powstał w obozie syjonistycznym. Rabin nowojorski, Stefan Wise, znany przewódca syjonistów, wygłosił przed niedawnym czasem w synagodze kazanie, w którem oświadczył, że wierzy w to, iż Jezus Chrystus istniał jako człowiek żyjący i że żydzi powinni poznać naukę Chrystusa jako mądrość wielkiego żydowskiego nauczyciela.

Po kazaniu tem Unja ortodoksyjnych rabinów St. Zjednoczonych wydała deklarację, ogłaszającą Wise'a za odstępcę i rzucającą na niego klątwę. Rabin Wise odpowiedział na ten niesłychany edykt ortodoksów ustąpieniem ze stanowiska prezydenta Funduszu palestyńskiego.

Równocześnie bardzo wielu rabinów we wszystkich Stanach Unji wypowiedziało się za Wisem i potępiło wyrok ortodoksów. Nowojorski żydowski filantrop, Natan Strouss na znak swej sympatji dla dr. Wise złożył na rzecz funduszu palestyńskiego 150.000 dolarów, oświadczając przytem publicznie, że żydzi nie mogą dłużej upierać się przy twierdzeniu, iż Jezus Chrystus był tylko postacią legendarną.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. "Nietoperz". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Śluby panieńskie". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Nietoperz". Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3 popoł. "Aida". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Pan minister". Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. "Świerszcz za kominem". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Panienka z magazynu". Ceny zniżone popoł.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Świerszcz za kominem". Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. "Codziennie o 5-tej" Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Marietta". Ceny zniżone. — 25-te przedstawienie.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. "Urwis" (ceny popularne).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Urwis".

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 12. stycznia: Rena PFIFFER-LAX Primadonna oper wiedeńskich.

Piątek, 15. stycznia: Kwartet czeski SEVCIKA Popularne ceny miejsc. 26—1

—:::—

LWOWSKI UKR. TEATR (T-wo ukr. artystów):

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. "Zakonnicy". (Prem.)

Niedziela, o godz. 3 popoł. "Wyflejemska Nicz".

Niedziela, o godz. 7.30 "Hrabia Luxemburg".

Bilety w cenie od 3 zł. do 50 gr. wcześniej do nabycia w „Sojuz. Bazarze" (ul. Ruska), a w dzień przedstawienia od godz. 6 przy kasie teatru.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11)

Gościnny występ pp. Glimerów.

Piątek, o godz. 7.45 wiecz. "Czarny ślub".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. "Jidale".

Sobota, o godz. 7.45 wiecz. "Czarny ślub".

Niedziela, o godz. 7.45 wiecz. "Czarny ślub".

—:::—

TEATR WIELKI powtarza dziś i jutro wieczorem, wystawioną na naszej scenie z niezwykłym przepychem i starannością, wspaniałą, tryskającą bogactwem melodyj, operę komiczną genjalnego Jana Straussa: "Nietoperz".

TEATR NOWOŚCI wystawia dziś i jutro wieczorem czarującą sztukę, wysnutą z głośnej powieści Dickensa: "Świerszcz za kominem". W tej przepięknej, prześwietlonej do głębi zwycięskim idealizmem i dobrocią baśni domowego ogniska i szczęścia rodzinnego — mają piękne pole do popisu wykonawcy wszystkich ról.

"ŚLUBY PANIEŃSKIE" będą wznowione na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, jutro w sobotę w Teatrze Wielkim, punktualnie o godz. 3.30 popoł.

"ŻÓŁTA RĘKAWICZKA", mistrzowska sztuka węgierskiego autora Bakonyi'ego ukaże się wkrótce, pod reżyserją p. Sosnowskiego, z pp.: Barwińską i Sosnowskim w czołowych rolach dramatu.

P. HELENA MIŁOWSKA, ulubienica Lwowa, pozyskaną została przez Dyrekcję teatrów na szereg gościnnych występów. Pierwszy występ p. Miłowskiej nastąpi w połowie bieżącego miesiąca w operetce "Hrabina Marica".

"ZAMARŁE OCZY", głęboki dramat muzyczny sławnego kompozytora D'Alberta, będzie wznowiony na scenie Teatru Wielkiego, w początku przyszłego tygodnia.

W TEATRZE MAŁYM czynione są przygotowania do wystawienia kilku nowych sztuk z polskiego i obcego repertuaru. Narazie farsa Katerwy p. t. "Urwis" ciągle jeszcze gromadzi tłumy publiczności.

Z TEATRU SEMAFOR. 4-ty program "Semaforu" odegrany będzie dzisiaj po raz 9-ty. Dyrekcja wydaje 33 proc. zniżki w sekretarjacie teatru od godz. 6.30 wiecz. Wcześniej do nabycia bilety w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.